

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

ANNA KARNA: Dzień dobry państwu. Anna Karna. Kłaniam się w Audycjach Kulturalnych. Dziś nie ze studia Narodowego Centrum Kultury, a z Filharmonii Narodowej. Jesteśmy tu, by opowiedzieć państwu o jednym z najwybitniejszych ukraińskich żyjących kompozytorów. To był maestro Walentyn Sylwestrow, który będzie gościem honorowym tegorocznego festiwalu Eufonie. W czwartek dwudziestego czwartego listopada o dziewiętnastej trzydzieści w Filharmonii Narodowej orkiestra NOSPR pod dyrektor maestra Andrzej Borejki wykona jego VIII symfonię, będzie to pierwsze wykonanie tego dzieła w Polsce. Ze mną maestro Andrzej Boreyko. Dzień dobry.

ANDRZEJ BOREYKO: Dzień dobry pani, dzień dobry, szanowni słuchacze.

ANNA KARNA: Życiowym mottem maestra Walentyna Sylwestrowa, jednocześnie przekazem dla świata jest cicha muzyka, ciche brzmienie. Z jakich doświadczeń artysty wynika ta potrzeba łagodności, melancholii czy zadumy?

ANDRZEJ BOREYKO: Takie wrażenie o muzyce Sylwestrowa może pojawić się u ludzi, którzy poznali jego muzykę w ciągu ostatnich może dwóch, trzech, czterech, pięciu lat. Bo rzeczywiście w ostatnich latach pisze najwięcej muzyki na fortepian solo albo na chór a capella. I ta muzyka jest przeważnie, rzeczywiście, bardzo spokojna, cicha, melancholijna i o tym możemy sobie porozmawiać trochę później, ale jednak, żeby sobie przedstawić obraz tego kompozytora, który, jak pani powiedziała, jest jednym z najwybitniejszych, i nie tylko ukraińskich, a światowych kompozytorów, chciałbym to podkreślić, na całym świecie. Jego muzykę znam od wielu lat, znam wczesne utwory, znam utwory środkowego okresu, i te najnowsze też, więc w jego muzyce znajdziemy wszystko, również i wielką tragedią, i elementy końca świata, i jakieś trzęsienie ziemi, i katastrofy, i ból, i wszystko w tej muzyce jest, szczególnie w muzyce symfonicznej. Symfonia VIII jest dobrym przykładem tego, że Sylwestrow to nie wyłącznie muzyka, która graniczy z ciszą i gdzieś tam balansuje pomiędzy nic a coś. Ale dlaczego jego muzyka dzisiaj szczególnie została jakoś zauważona, to niestety, trzeba przyznać, myślę, że to jest związane z sytuacją polityczną, bo moim zdaniem jako człowieka i dyrygenta, który promuje muzykę Sylwestrowa od trzydziestu lat, zasługiwała na to zawsze, i ten kompozytor ma ogromne grono wielbicieli na świecie, ale na pewno te ostatnie wydarzenia, ostatnich miesięcy, tak się stało, że jego muzyka teraz jest grana znacznie częściej, z czego nie mogę się nie cieszyć, że jest gościem honorowym festiwalu Eufonie. Gratuluję festiwalowi, że udało się go zaprosić, no i oczywiście z ogromnym zainteresowaniem będę przygotowywał premierę polską symfonii VIII, przedostatniej na dzień dzisiejszy, bo on napisał dziewięć symfonii, ale chciał bardzo, żeby to była VIII symfonia w Polsce.

ANNA KARNA: Co to jest za utwór, jaką opowieść snuje?

ANDRZEJ BOREYKO: Jako dyrygent przygotowujący nowy utwór, którym nigdy nie dyrygowałem, którego nie słyszałem, który istnieje tylko w formie zapisu nutowego, nie mogę opowiedzieć o tym utworze tyle, ile będę mógł powiedzieć o nim po wykonaniu. Oczywiście,

siedzę i pracuję z tą partyturą już od wielu tygodni, i znając muzykę Sylwestrowa, mogę powiedzieć, że od IV symfonii zaczął się ten drugi okres, powiedzmy, żeby jednak powiedzieć, że są trzy okresy w twórczości kompozytora, i symfonia VIII należy razem z symfonią V, VI, VII do tego trzeciego, ostatniego okresu już. Jest to utwór cykliczny, składa się z pięciu części, znajdziemy w nim już jakieś elementy, które są nam znane, kiedy na przykład po jakimś muzycznym czasie, dramatycznym pewnym, następuje rodzaj jakiegoś katharsis, i pojawia się z niego jakaś melodia, która zasłużyła sobie na istnienie, ponieważ przeszła przez ten chaos. Mi się wydaje, że muzyka Sylwestrowa jest przede wszystkim, w ostatnich latach szczególnie, szukaniem piękna. Piękno w muzyce dla niego kojarzy się z melodią, z harmonią, z tym wszystkim, od czego kompozytorzy w dwudziestym wieku, sporo, większość kompozytorów zaczęło odchodzić, szczególnie w drugiej połowie dwudziestego wieku, i teraz na początku dwudziestego pierwszego wieku, myśląc, sądząc, mówiąc o tym, że czas melodii, czas harmonii, to czas dziewiętnastego, osiemnastego wieku, teraz jesteśmy w zupełnie innym czasie, inny czas jest wokół nas i żyjemy inaczej, i że muzyka nie może być taka, jak było sto lat temu, ona musi być inna. Moim zdaniem muzyka może być i taka, i inna, i nowa, i z melodią, i bez melodii, i z harmonią, i czasem bez harmonii, atonalna, tonalna, najważniejsze, żeby ją skomponował człowiek, który ma talent, żeby ta muzyka była skomponowana przez człowieka, który ma prawo wypowiadać się w taki sposób, jaki mu odpowiada. I Walentynowi Sylwestrowowi dziś odpowiada właśnie ten język muzyczny, on znalazł go i bardzo stanowczo pracuje w tym kierunku. Ten kompozytor bardzo dużo w swoim życiu przeżył, i przeżył bardzo dużo w życiu prywatnym również, i w życiu wokół niego, i w życiu swojego kraju, do którego należał, i przeszedł przez kilka już takich historycznych apokalips dla niego, tak, jak dla wielu innych, bo w swoim czasie rozpadnięcie się, śmierć Związku Radzieckiego była w pewnym sensie jakimś końcem pewnej części jego życia, jak i wielu innych, bo zaczęło się coś zupełnie innego, i w tym momencie jeszcze nie było wiadomo, co to będzie. Potem śmierć jego żony, bardzo młodo, bardzo wcześnie odeszła jego żona Larysa, która była muzykologiem, która była jego sercem, duszą, matką, siostrą, żoną, kochanką, wszystkim dla niego była absolutnie. Tak strasznie to przeżywał, że nawet w pewnym momencie powiedział, że nie będzie więcej już komponował muzyki żadnej. Potem zaczęła się ta cała historia z Krymem oczywiście, którą bardzo przeżywał, bo jest Ukraińcem, ale mówi po rosyjsku, i mieszkał w Kijowie, i w Kijowie bardzo dużo ludzi mówi po rosyjsku, to nie znaczy, że oni nie są Ukraińcami, oni zawsze uważali siebie za Ukraińców, więc dla niego to rozdarcie w jego duszy też było ogromne, bo on lubi i kocha muzykę rosyjską, i nigdy o tym w żadnym ze swoich wywiadów na przykład nie powiedział, że ona dla niego nie istnieje. Bo kiedyś powiedział, moim zdaniem, bardzo mądrą rzecz, że *Iliada* nie jest greckim eposem, *Faust* nie jest niemieckim poematem, Czajkowski nie jest rosyjskim kompozytorem. On kiedyś powiedział, że są pewne działy sztuki, które należą do całej naszej cywilizacji, do historii naszej kultury i nie mają narodowości. W jego muzyce można usłyszeć taki armageddon w jego duszy, w jego duszy na pewno spotykają się siły dobra i zła i walczą, i walczą o duszę człowieka. Ale czy na końcu on nam zawsze daje pozytywną odpowiedź? Ja bym tego nie powiedział, ja bym powiedział, że więcej jest kontemplacji i więcej jest znaków zapytania na końcu, więcej jest podpowiedzi, że wszystko zależy od nas, co będzie dalej, od człowieka, i że przejście przez te wszystkie kataklizmy i apokalipsy wewnętrzne powinno robić nas wszystkich lepszymi ludźmi.

ANNA KARNA: Wróćmy zatem do tych trzech okresów twórczości maestra Sylwestrowa. Jakie były te dwa wcześniejsze okresy, jak ta twórczość się zmieniała?

ANDRZEJ BOREYKO: Postaram się bardzo króciutko to określić, bo jest bardzo ważna różnica pomiędzy pierwszym a drugim okresem. Pierwszy okres, to ten okres, kiedy Walentyn Sylwestrow pisał muzykę podobną czy stylistycznie wycelowaną tak samo jak muzyka powojenna zachodnioeuropejska, muzyka skomplikowana, muzyka, w której nie ma melodii w sensie melodii romantycznej albo klasycznej. On pisał muzykę, która szła tym nurtem, który wiatry z Zachodu przносиły, wtedy jeszcze do absolutnie hermetycznego Związku Radzieckiego, ale dzięki temu, że Ukraina była troszke bardziej otwarta na Zachód, jednak coś udawało się z pomocą takiego człowieka, dyrygenta, Igora Błażkow, który bardzo dużo zrobił dla tego, żeby muzyka zachodnia w ogóle trafiała do Rosji. No i była taka grupa kompozytorów, młodych kompozytorów ukraińskich, Leonid Grabowski na przykład, ten też należało do niej, i Walenty Sylwestrow, i jeszcze kilka osób, które próbowały pisać muzykę, która była absolutnie nie do pomyslenia w Związku Radzieckim. W Związku Radzieckim wykonywanie takiej muzyki było zabronione, uważana była za muzykę zachodnią w najgorszym sensie tego słowa, formalistyczną i tak dalej, i nawet było, jak wiemy prześladowanie kompozytorów, tych, którzy próbowali komponować w takim stylu właśnie współczesnym. Ale dla niego wtedy to była muzyka współczesna, i taką napisał w pierwszych trzech symfoniach swoich, i kilka jeszcze utworów wczesnych, i serenadę. I potem przełom nastąpił nie tylko u niego. Prawie jednocześnie przełom nastąpił u kilku kompozytorów na całym świecie w latach siedemdziesiątych, w połowie lat siedemdziesiątych, pod koniec lat siedemdziesiątych, bo nie było to dokładnie w tym samym roku, ale to było mniej więcej w tym samym dziesięcioleciu, mniej więcej. Ten przełom, do którego każdy z nich doszedł swoją własną drogą, ale to było nie tylko w Związku Radzieckim, to było i w Anglii na przykład, taki był John Taverner, też kompozytor, było to i w Stanach Zjednoczonych, było to i w Ukrainie, i w Gruzji, i w Estonii, Arvo Pärt, Giya Kancheli, Walentyn Sylwestrow, John Taverner, to są właśnie kompozytorzy, którzy w pewnym momencie zrezygnowali z tego nurtu skomplikowania muzyki, i doszli do tego, że trzeba pójść drogą totalnie odwrotną., Uproszczenie i powrót do tradycji, powrót do istoty muzyki, powrót do dźwięku, w którym już samym dźwięku, w samym jednym dźwięku można znaleźć piękno i cieszyć się z tego piękna, i następny dźwięk powinien przedłużać i rozwijać radość słuchania muzyki, a nie ją ograniczać albo zabijać. I wtedy pojawiło się kilka tych utworów, słynny jego kicz, muzyka na fortepian, słynne ciche pieśni tak zwane. Spotkało się to z dużym niezrozumieniem z dwóch stron, bo jego koledzy, którzy nadal pisali muzykę awangardową, powiedzieli, że to jest zdrada. Kiedyś coś podobnego stało się też w Polsce, kiedy pan profesor świętej pamięci Krzysztof Penderecki napisał koncert fortepianowy, i też była burza w prasie, że zdradził muzykę awangardową. I tu też z jednej strony jego koledzy powiedzieli, że „Jak to, Walentyn, jak to, co ty piszesz, co to jest za muzyka w ogóle? To jest coś niemożliwego, to nie jest muzyka”. A z drugiej strony dla tych, którzy reprezentowali nurt oficjalny, Szostakowicz, Prokofiew i ci, którzy naśladowali tych kompozytorów, uważali, że to jest muzyka prymitywna, że to też nie jest muzyka. I to był ten drugi okres, i był dość długi, aż do, moim zdaniem, właśnie do tego momentu, kiedy zaczął się pierwszy Majdan, potem Krym i te ostatnie dwadzieścia lat, wtedy po długiej przerwie Walentyn Sylwestrow zaczął pisać muzykę przeważnie fortepianową, i te bagatele, których napisał chyba z pięćset już, krótkie utwory na fortepian, które może zagrać prawie każdy, nawet nieprofesjonalny pianista może

się ich nauczyć, bo one nie są takie trudne, niektóre z nich są trudniejsze, ale niektóre są nie takie trudne. I potem chór, dużo, dużo, dużo napisał na chór a capella. No i teraz wraca do symfonizmu, bo skończył siódmą symfonię, pojawił się koncert na skrzypce, pojawiła się ósma symfonia, i na pewno jeszcze utwory na nas czekają, bo kompozytor jest w dobrej formie, dużo komponuje, dużo podróżuje. Ma już osiemdziesiąt sześć lat. To jest rzeczywiście niezwykła cecha charakteru i oznaka energii wewnętrznej.

ANNA KARNA: Kim dla pana jest maestro Walentyn Sylwestrow?

ANDRZEJ BOREYKO: Przez wiele, wiele lat, znając jego muzykę, i już potem, jak spotkałem go też, i współpracowaliśmy z nim, ja starałem się unikać jakiegokolwiek zbliżenia, mając nawet pewne prawa do tego, bo nagraliśmy kilka płyt razem, i zrobiłem pierwszy Festiwal Muzyki Sylwestrowa, wtedy jeszcze w Związku Radzieckim, pięć dni muzyki Sylwestrowa, na który przyjechał zszokowany tym, że ktoś jego muzyce poświęcił aż pięć koncertów, w tym trzy symfoniczne, dwa kameralne, to jeszcze było pod koniec lat osiemdziesiątych. Więc kontaktowałem się z nim często podczas tych nagrań i codziennie rozmawialiśmy, ale był dla nie zawsze nie tylko kompozytorem, nie tylko twórcą, nie tylko osobą starszą ode mnie. Metafizycznie jak gdyby należał i należy do innej przestrzeni, bo jego muzyka jest na tyle niepodobna do muzyki, którą w ciągu swoich tylu lat już dyrygowałem w tylu współczesnych utworach, jego muzyka jest na tyle inna, że jak gdyby ta muzyka zawitała do nas z jakichś innych światów tak naprawdę. I on też należy do tego świata, do jakiegoś innego wymiaru. Może dlatego on też używa czasem dźwięków natury, bo te dźwięki mu pomagają stworzyć ten świat, którego bez tych jego dźwięków, bez tej jego muzyki po prostu tu nie ma w naszym uniwersum, w naszym wymiarze. Więc ja z ogromnym szacunkiem do niego podchodzę. Niełatwo jest kontaktować się z nim podczas prób, on zawsze wie dokładnie, czego on chce, i ma idealny obraz tego, jak to powinno wyjść, w swojej głowie, on to wszystko słyszy, każdą nutę słyszy. Jeśli gramy premierę, jak teraz VIII symfonii, a nie daj Boże jeszcze nagrywamy jego utwór, to może być to praca bardzo trudna, długa i nerwowa. Niczego nie puszcza. To nie jest ten człowiek, który wpuszcza do swojego świata kogokolwiek. On ma niezbyt dużo przyjaciół i nie dlatego, że jest wrogo nastawiony, on po prostu jest hermetyczny, on bardzo jest człowiekiem w pancerzu... Może on z tym się nie zgodzi, bo jego muzyka jest zupełnie inna, ale dla mnie on jest człowiekiem, którego nie mogę nawet dotknąć, bo jakoś mi nie wypada, poklepać po ramieniu albo tam coś uściskać, albo jakiś tam całus typowy dla muzyków, muzycy całują się cały czas, dziękując sobie nawzajem, ale do głowy mi to nie przyjdzie, żeby go jakoś tam uścisnąć, ja mam do niego ogromny respekt, bo mam wrażenie, że pracując z nim razem, tworzę historię dla samego siebie, historię swojego życia.

ANNA KARNA: Po raz kolejny życie ciężko doświadcza maestra Sylwestrowa, musiał opuścić swoją ukochaną Ukrainę. Dziś mieszka w Niemczech. Ale na szczęście tworzy, nie przestał komponować, choć miał takim moment, że myślał, że wojna, agresja rosyjska na Ukrainę to zmieni na zawsze.

ANDRZEJ BOREYKO: No, ja byłem z nim w kontakcie cały czas. Kiedy dowiedziałem się o tym, że zaczęła się ta okropna wojna, od razu pierwsze, co zrobiłem, to zadzwoniłem do córki i pytam się, jakie plany. Pierwsze plany były, że on powiedział, że „Ja zostaję, ja zostaję w Kijowie, ja nigdzie nie pojedę, nie, absolutnie, nie, nie, nie”. I trudno było go namówić na to,

i namawialiśmy ze wszystkich stron, bo bardzo długo nie chciał tego, no, w końcu, trwało to... I cały czas komponował! No właśnie, chcę powiedzieć, że komponował cały czas, on tak lubi swoje małe mieszkanie, on ma małe mieszkanie w domu, typowym bloku socjalistycznym, wszystkie ściany są zaklejone opakowaniami od jajek, to jest jedyny sposób takiej izolacji dźwiękowej, bo prawdopodobnie to działa, nigdy nie próbowałem, bo on bardzo dużo komponuje przy fortepianie, i on jest przywiązany do tego miejsca, bardzo nie chciał. Tam wszystkiego jego nuty, książki, wszystko jest tam, dla niego był wielką katastrofą wyjazd stąd. W końcu te trzy dni to trwało, było bardzo trudno, najpierw pociągiem miał jechać, potem autobusem pojechał, potem jeszcze tam jakimś samochodem, do jednej granicy, potem zmieniony kierunek był, bo tam było bombardowanie, potem tutaj autobus zatrzymał się i powiedział, że bez wojskowych dalej nie pojedzie, że on czeka na wojskowych, no, to trwało bardzo długo. Spał w jakimś przedszkolu, na łóżkach dla dzieci spał. No i potem w końcu przy granicy polsko-ukraińskiej na niego czekał wysłany specjalnie po niego taki autobusik małego z Deutsche Welle, z Berlina. No i tam, ponieważ go znają i lubią, przewieźli go do Berlina, znaleźli dla niego mieszkanie i teraz mieszka, ma fortepian w mieszkaniu. I cały czas komponował, i ja widzę, zdjęcia przysyłają mi znajomi, że siedzi przy fortepianie, jak zazwyczaj, i komponuje, i robi sam nagranie, ponieważ on komponuje przy fortepianie. Od pewnego czasu nauczył się nagrywać proces komponowania, i potem te wszystkie dyski powiela i wysyła do wszystkich swoich znajomych. Ja mam chyba ze sto różnych takich, gdzie napisano: „Szkic do tego”, „Szkic do symfonii tej”, „Własne wykonanie tego koncertu na skrzypce, proszę wybaczyć, że nie ma skrzypiec, bo ja tam sam to gram”. I tych płyt jest bardzo dużo, cała jest podpisana bardzo dokładnie jego pismem, ja to będę oczywiście do końca życia, zachowam w swojej bibliotece. Tam są rzeczy, być może on jeszcze nie napisał tego utworu, który ja już mam w szkicu, on jeszcze go po prostu nie skończył, a szkic już istnieje.

ANNA KARNA: Premiera polska, która już dwudziestego czwartego listopada, będzie bardzo ważnym momentem, i dla słuchaczy, ale myślę, że też dla samego maestra Sylwestrowa, który będzie mógł przyjechać do Polski, spotkać się ze swoimi słuchaczami właśnie, być trochę bliżej Ukrainy, być może będzie to dla niego ważne.

ANDRZEJ BOREYKO: Oczywiście, tym bardziej, że rok temu, miesiąc po tym, jak już wyjechał do Niemiec, myśmy go zaprosili, on był w Warszawie, bo w Warszawie odbyła się światowa jego utworu *Psalm* na chór a capella, i on tu był, i siedział na sali, i był na próbach. Więc jeśli on przyjedzie, jeśli zdrowie mu pozwoli, a na to liczymy, to oczywiście on jedzie do kraju, o którym wie, że w tym kraju jego muzykę grają, że są zainteresowani jego muzyką, a ja przy okazji chciałbym podkreślić, że chyba nigdzie na świecie nie będzie takiej możliwości jak w listopadzie i w grudniu w Filharmonii Narodowej w Polsce, w Warszawie, żeby ci ludzie, którzy by chcieli na żywo usłyszeć utwory z trzech różnych okresów jego twórczości, mogli usłyszeć to tydzień po tygodniu. Nie tak dawno było zagrane Requiem dla Larysy, to jest requiem napisane na śmierć jego żony. Teraz VIII symfonia prezentuje najnowszy, ostatni okres jego twórczości, a jeszcze za tydzień gramy IV symfonię, to jest właśnie ten utwór przejściowy, z tego pierwszego okresu do drugiego okresu, więc można na żywo usłyszeć trzy oblicza jego muzyki, wczesny, środkowy i najnowszy.

ANNA KARNA: **Bardzo dziękuję za tę rozmowę.**

ANDRZEJ BOREYKO: Dziękuję uprzejmie.

ANNA KARNA: **Gościem Audycji Kulturalnych był maestro Andrzej Boreyko.**

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.